

# **Białe kwiaty**



CYPRIAN KAMIL NORWID

## Białe kwiaty

Na pewno tego nie pamiętam, gdzie widziałem płaskorzeźb<sup>1</sup> wyobrażający wychodzącego z Świątyni Zachariasza<sup>2</sup>, a nie mogącego otaczającym mówić, iż zaniemiał do czasu narodzenia się Jana ś. Chrzyciela, syna jego; zdaje mi się, że to we Florencji, na tych brązowych bramach Chrzcielnicy ś. Jana, o których Michał Anioł Buonarroti rzekł był, iż oczekującymi rajy na ziemi bramami są, które przenieść jeszcze, gdzie raj jest, zaniechano.

Za pewne jednak uważam, iż tak trudnej rzeczy, jaką jest *rzeźba-chrześcijańska*, to niewątpliwie najpiękniejszy może przedmiot. Starzec niemy jest — cisza wielka wokoło — wszystkie osoby słuchają i pytają razem, i odpowiadają razem<sup>3</sup>... milcząc...

Otóż — w jednej nieskończonej ważnej kwestii estetycznej pod obecne czasy, u nas i na świecie, w kwestii, dlaczego (sumiennie rzecz biorąc) *nie ma nigdzie prawdziwego dramatu*, przyszedł mi na pamięć ze względu na sztukę, mówię, ów płaskorzeźb florencki.

Kto się nic zgorszy prostotą szczerą prawdy, ten zgadnie łatwo bardzo, dlaczego w literaturze naszej *dramatu być nie może...* Ale dlaczego w żadnej innej dziś go nie ma? — Na to (doprawdy, że bawi mię, iż ja jeden) śmiem odpowiedzieć, *te kwiaty białe* zapisując, aby Francuz z czasem i inny obcy literat przełożył sobie na język swój wiadomość, skąd ta u nich nieobecność *prawdziwego-dramatu* powstała.

U nas bowiem to z przyczyny niezmiernie prostej, czyli iż literatura nasza nie określiła jeszcze ani jednego skończonego typu kobiety, a jakoż bez kobiety dramat być ma? Nawet sama Maria Malczewskiego to tylko krzyk jeden kobiety, która *kochanką* nie śmiała być jeszcze, żoną nie miała i nie mogła. Aldona jest to wieża śpiewająca — Grażyna w helmie swym zamkniętym nic a nic już nie mówi nawet... Inne zaś innych kobiety są tylko przegrywkami w antraktach opery *poza ich udziałem* dziejącej się. — Najjaśniej przeto widać przyczynę estetyczną nieobecności pełnego dramatu u nas, lubo<sup>4</sup> najniejaśniej mistyczne i realne, to jest społeczne, wyjątkowego zjawiska tego źródło, i zupełną naturę jego, tak dalece, iż skrzętnie bardzo skracam to.

Ależ — u dzisiejszych pisarzy innego narodu, gdzie ze wszech miar szeroko każdy romansista<sup>5</sup> najmniej sławny na wszelaki możebny i niemożebny sposób *przedmiot ten* traktuje i uprawia!!!... czemu? — mówię — tam, serio uważając, pełnej dramy nie ma, tego, ile wiem, nikt dotąd niezbitnie nie okazał...

Ja też nie dowiodę bynajmniej po akademicku, bo tu wcale nie myślę o tym, tak dalece, iż wynikiem tylko jest prawie bezwłasnowolnym ta o nieobecności dramatu u cudzoziemców i przyczynie jej głównej uwaga. Powiem jednak pokrótce, dlaczego to jest tak, z powodu iż odpowiedź na to krytyczne zapytanie posłuży mi do toku głównej rzeczy w tych kilku kartkach zawartej.

*Dramy prawdziwej* nie może być, ilekroć się zatraci pojęcie dramatyczne ciszy i pojęcia jej natur — czyli, *jaśniej* tłumacząc, albo raczej *szerszej* tłumacząc założenie powyższe: kiedy się zatraci basso w muzyce, a kolor biały na palecie malarza, a pion w rysunku. Cóż zupełnego tak niezupełne środki otrzymać są w stanie? Nadanie stanowczego kierunku

Milczenie

Kobieta, Sztuka

<sup>1</sup>płaskorzeźb — dziś popr. w r. ż.: płaskorzeźba. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Zachariasz (bibl.) — kapłan żydowski, ojciec Jana Chrzyciela. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>razem — tu: jednocześnie. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>romansista — tu: powieściopisarz. [przypis edytorski]

i stopnia *ciszy* w dramatyzywaniu jest dla dzieła tej natury tym, czym w obrocie planety niedotkliwa<sup>6</sup> i niewidzialna planety oś.

Kto ma uszy ku wysłuchaniu prawdy, ten niech całość jej wysłucha. Ja, że za wstęp jedynie użyłem jej tu do prostego spisu kilku wrażeń, wspomnę tylko, dla korzystać chcącego innostronnie z wzmianki powyższej czytelnika, iż nie wiem, który by dziś autor, bez potknięcia się w śmieszność, potrafił dociągnąć tam aż dramy pochod, gdzie Calderon zamyka swój i wychodzi już sam na scenę mówiąc:

„Dalej — pisarz dramatu podnieść się nie będąc w stanie... skończył”.

U Szyllera bezmowne zupełnie chwile dramy może najwyższymi są poetycznymi jego polotami. Zdaje się, że to nie inąd<sup>7</sup>, ale *tędy drama w rzeźbę przechodzi* — co zazwyczaj w tańcu raczej poszukiwano, akrobatyzując przeto monumentalną rzeźbiarstwa powagę. Jakiż barbarzyński błąd tych systematyzujących tak estetyków!...

.....  
.....  
Gdzieżby *Niobe* podziła swoją twarz, gdyby rzeźbiarstwo przez sam taniec z dramą ożenione było?...

Albo — zapytanie rubaszne i beztreściwe, nic nie opiewające jako myśl, zapytanie Hamleta patrzącego, gdy aktor łzy wylewa, zapytanie to: „...*Co jemu do Hekuby?*...” — byłoby tak wysokie w prozie jego?...

Jakoż — słysząc dopiero natury *cichości* rozmaitych, przychodzi się potem do usłyszenia dramy i głębokości wyrazów bezmyślnych, bezkolorowych, *białych* (że tak je nazwę), i to zda się być wątkiem wszelkiego dramatyzywania prawdziwego.

Tędy idąc — doszedłbym jeszcze do daleko ważniejszej rzeczy — to jest do *mianownikowania filologicznego*, i że to jedynie tą drogą kres swój znachodzić<sup>8</sup> może, czego zasłużony i genialny Kamiński nie wiedział jeszcze, acz my przez jego zasługi położone w rozkładaniu wyrazów dowiedzieliśmy się — ale byłoby to za wiele o tym pisać — wspomnę tylko, że-ć głąb wszelka jest to i *kląb*, i *gołąb*, ale dalej... uciszam się już jako Calderon w dramie swej... wiadomo jest wszelako, iż w tej pracy to, co jest filozoficznym jej kamieniem, to właśnie że ta znajomość *kresu, do którego, rozkładając wyrazy, objaśnia się, a od którego już, rozkładając je, zaciemnia się* zamiast objaśnienia — i ten to kres *mianownikiem* ja zowie.

Patetyczność nie pochodzi od *páthos* (choroba). Patetyczność pochodzi od *páscho*.

Tylko *zdrowe-cierpienia* dramatycznymi zdają się być... choroba ma na polu wiedzy patologię raczej, nie patetyczność.

Różnice tu, na polu sztuki, są takie między powyższymi określnikami, jak na polu życia np. między *historycznym* a *histerycznym* fenomenem jakim...

.....  
.....  
Jeżeli mówię: *cisze różne*, to i *wyrazy* one białe, bezmyślne, nie opowiadające nic, a których kilka tu i owdzie słyszałem, albo którym raczej świadkiem byłem, bo od tła, na którym miejsca swe znajdowały, nieodłącznymi są.

To — pamiętam, że dawno, dawno — było to jeszcze w roku około 1836, kiedy tak odmienne było całe tło myśli w Europie, a *Dziady* pana Adama były mi potężną, *jedyną nutą myśli i uczuć*, jak każdemu... te czytałem... Było to w dzień najprozaiczniejszej barwy, ni suchy, ni dżdżysty, o dobie<sup>9</sup> około południowej i bardzo powszednią barwę mającej, na zagrodzie ubogiej ojców moich, gdzie urodziłem się — na prostej, bezpoetycznej, obwodu stanisławowskiego w Mazowszu, równej jak piaski ziemi. Szedłem wzdłuż alei, która sad owocowy od warzywniej ogrodu części przedzielała — alei bynajmniej z drzew sędziwych i sadu wcale<sup>10</sup> szczupłego — nie myślałem o niczym w tak nijakim miejscu pod każdym względem — gdy naraz<sup>11</sup> dziewczyna, za aleją w ogrodzie warzywnym onym pieląc, głosem bynajmniej pięknym i niedokończonym tokiem urwanej pieśni zanuciła:

<sup>6</sup>niedotkliwy — tu: niedający się dotknąć. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>inąd (daw.) — którędy indziej. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>znachodzić (daw.) — znajdować. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>doba — tu: pora. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>wcale (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>naraz (daw.) — tu: nagle. [przypis edytorski]

Choroba

Śpiew

... a odjechać od niej nudno,  
a przyjechać do niej trudno!...

Stanąłem jak wryty, myśląc, że głos do nacytania się w dramacie pana Adama piosenki onej zastosowałem w sobie słuchem moim — ale po chwili znowu najwyraźniej też słowa tym głośniejsz mię doszły:

... a odjechać od niej nudno,  
a przyjechać do niej trudno!...

„Prosta pieśń — rzekłem — ale dobrą myśl zawiera... (widać stąd także, że Mickiewicz z pieśni gminnej ją przybrał).

.....  
.....  
Niebieskiej uroczystości cisze są w *Albanoza* Rzymem, nad jeziorem, które odbija w sobie *Castel Gandolfo* — tam, kiedy zadzwonią na Angelus<sup>12</sup>, a niebo jest chmurki nieświadome i jezioro nieświadome zmarszczki, laury wtedy wiśniowe nieporuszonymi i szerokimi liśćmi swymi cień, jak one cichą<sup>13</sup>, rozrzucają po ścieżce krętej nad wodą, a przy skale, jak gzyms u gmachu starożytnego, uczepionej. — Po ścieżce tej pojechałem był raz o południu ku *Grotta Ferrata* i powracałem wieczór cięż samą ścieżką, a jadąc na osle, zwłaszcza w górach, pamięta się dobrze szczegół wszelki na drodze spotkany. Dzwoniono na Angelus, kiedy zjawił się obok mnie wieśniak włoski na osle swoim i obadwa zdjęliśmy kapelusze, po krótkiej modlitwie wraz przez toż uczestnictwo w rozmowę wprowadzeni. — Widząc albowiem, wieśniak ów, Włoch, że katolik jestem, nie myślał, abym był obcym człowiekiem, i mówić poczęliśmy, jadąc społem, o tym i o owym — nawet o niedoperzach<sup>14</sup>, które już świstać poczęły nam wkoło kapeluszków, że mrok zapadał... Jakoż pomnę, iż Włoch ludowym opowiadał mi sposobem starożytną bajkę grecką o Prometeuszu i Epimeteuszu<sup>15</sup>, przetłumaczoną na ten sposób, iż Pan Bóg ptaszka stwarzając błogosławił mu, a zły duch, coś lepszego wymyślić chcąc, dał życie niedoperzowi... Takie to różne rzeczy mówiliśmy, nogi mając wolno w strzemionach naszych i opuściwszy cugle niepotrzebne, gdy osiołki po wąskiej jak miedza polska, skalistej wiszarze<sup>16</sup> — pod spadziłą skałą, a nad jeziorem — próbowały uważnym kopytem rażno zdążyć...

Naraz — osiołki stanowczo wstrzymały się, a my siedząc na nich poczuliśmy, że o zaporę uderzamy, lubo, dla mroku zupełnego, dostrzec od razu trudno było, co zamurowało ścieżkę wąską, tam jadąc tak dobrze już poznaną. Był to zaiste odłam skały, tak jak szeroka droga, na którą się ze szczytu gór stoczył, wielki, zupełnie więc zamykający przejście... Kiedy przeto, siodła opuściwszy, oprowadzaliśmy, jak można było, osły nasze, sami przez głaz przelaząc... rzekłem do towarzysza Włocha: „... Przed kilkoma godzinami przejeżdżałem tędy cwałem za dnia i pamiętam na pewno, iż tego głazu nie było tu... A on chwilę przemilczał — potem, uchylając nieco kapelusza (jak przy zagajeniu rozmowy naszej na Angelus), w pół monologowym akcentem rzekł: „... Ten kamieni rodzaj nie upada, kiedy chrześcijanie są na drodze... ale... kiedy nikogo nie ma, to one się tu staczają z wierzchu skał... bywało...”

\*

Teatr i drama współczesna, aby sądzić, do ila, z tego punktu widzenia uważając je, krytyki nie wytrzymują i umarły mi są, to trzeba *i innej natury ciszę* jaką, z teatru deskami zbliżoną, uczuć i dotknąć jej.

Kiedy — o południu, wśród tłoku i gwaru, na wschodach<sup>17</sup> do izby poselskiej wio-

Śmierć, Księżyc

<sup>12</sup>Angelus — Anioł Pański. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>cień, jak one cichą — dziś popr.: cień, jak one cichy. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>niedoperz — dziś popr.: nietoperz. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>Prometeusz i Epimeteusz (mit. gr.) — dwaj bracia, pierwszy z nich podarował ludziom skradziony bogom ogień, drugi, chcąc ich obdarować, otworzył wypełnioną nieszczęściami puszkę Pandory. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>wiszar (daw.) — skała, urwisko. [przypis edytorski]

dających śmiercią Cezara<sup>18</sup> upadł minister Rossi, a krew wstęgą krzywą od szyi mu się na ścianę zatoczyła, do odpasanej szarfy podobna... nadszedł po niewielu godzinach i on harmonijny wieczór włoski, i księżyc za nim o chwili sobie właściwej wytoczył się na niebo, tylko że przesloniony (pamiętam) chmurą wąską, jak kiedy prosty człek rękawem ociera czoło swoje — albo oczy przysłania...

Minister miał być zwyczaj w znanym kącie łoży, czerwonym aksamitem wybitej, jemu tylko należnej, w teatrze o spóźnionej godzinie siadywać; a ktokolwiek uczęszczał na operę, pamiętał mimowolnie, że medalowej czystości rysów profil, z wiadomej strony, od wchodu do sali, o pewnej godzinie należy mu się widzieć. Nocy tej — takim, jako się rzekło, księżycem oświeconej — czemu grano *po pierwszy raz* na operę przerobionego *Macbetha*... to kazuistyczne<sup>19</sup> tylko dziejów teatru filiacje<sup>20</sup> wytłumaczyć by (nie najzupełniej na próżno) może i potrafiły.

Pamiętam — że przez ciche, bez pieśni i mandorlinów<sup>21</sup>, i rozmów zazwyczaj różnych, ulice — może i nie ja jeden dlatego się udałem *do teatru, aby publiczność widzieć*...

Chwila otworzenia kurtyny<sup>22</sup> wedle codziennego programu gdy nadeszła, znaczna liczba widzów w przysionku teatru nie najjaśniej oświeconym i po kawiarniach bliskich, *gdzie nikt dziennika ze stołu nie podejmował*, nieporządnie przechadzała się... Po jakimś czasie weszła garstka, a połowa jej wyszła i weszła znów — muzyka rozpoczęła uwerturę... W wyższych łożach, tu, owdzie, parę osób niestrojnych albo niespodziewanie strojnych dam parę pokazało się. Niektórzy wychylali się i oglądali naokoło, jakoby afektując<sup>23</sup>, iż widzieć chcą oblicze i liczbę publiczności; nareszcie za rozwinięciem opery sformowała się pewna całość gości używających teatru z nawyknięcia, jak gdy o pewnej dobie higienicznie kto nawykł w wiadomym kierunku bez celu przechadzać się...

W miarę jednak jak opera przez treść swą w dramę i tragedię przechodzić z czasem zaczynała, pusta łoża ministra Rossi, nie oświecona jako inne (iż familijna była), ciemnopurpurowe, aksamitne wnętrza swoje ku światłu, jak wielka rana, odmykając, uprzedziła wrażeniem magiczną oną Shakespeare'owskiej tragedii chwilę, kiedy cień zaszytowanego Banka na pustym krześle przy uczcie teatralnej zasiadać ma... I poczęło się grać pomiędzy publicznością a sceną to, co Shakespeare w *Hamlecie* obmyślił był, aby zagrać tragedię na dworze, scenę na scenie dając... i kto wtedy publiczność a scenę widzieć tam przyszedł był, to w czasie, kiedy aktor Banka cień przedstawiający wynika z trapy swej, ranę czerwoną pokazując, znajdował się sam pomiędzy teatru pełnią a pustką łoży ministra, jako Hamlet u nóg Ofelii... i nie dowierzał sobie sam, że widzem przytomnym<sup>24</sup> jest, albo: i tu, i tam Shakespeare'a tylko aktorów grających widząc, baczył, azali<sup>25</sup> sam jeden Shakespeare chyba widzem prywatnym gdzie nic stoi...

.....  
.....  
Takich to *cisz* akordy straszne są samą głębokością sądnych kombinacji swych, przytoczyłem zaś on<sup>26</sup> powyższy zarys na to, aby *Białe kwiaty* stosowny sobie miały cień, *lubo nic tu się nie pisze, co by nie było uszczknęte, że tak powiem, z niw natury rzeczy*, i jeżeli mniejsza jest cokolwiek nieobecność stylu, jaką użyłem w *Czarnych kwiatach*, to o tyle tylko, o ile jest wcale niemożliwym uniknąć sztuki, owszem, o ile ta w tej sferze sprawuje prawdę przedstawienia.

Błogosławiony i szczęśliwy pisarz, który prawdziwej patetyczności bezbarwne słowa zna i strzeże — *pisarz i człowiek każdy!* — lubo często te nieledwo wcale od nas zależeć nie zdają się. — A są tym piękniejsze, z tego je stanowiska ceniąc, im mniej jako idea i myśl zawierające w sobie — im nijakże...

Słowo

<sup>17</sup>*wschody* (daw.) — schody. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*śmiercią Cezara* — tj. zaszytowany w zamachu. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*kazuistyczny* — (o argumentacji itp.) skomplikowany, drobiazgowy, zależny od konkretnego przypadku. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*filiacja* — związek oparty na pochodzeniu. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*mandorlin* — dziś: mandolina. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*kortyna* — dziś popr.: kurtyna. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*afektować* (daw.) — starać się o coś, pożądać czegoś. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>*przytomny* (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*azali* (daw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*on* (daw.) — ten. [przypis edytorski]

Często: że je określać trudno, zapomniane są i mało baczone<sup>27</sup>... zaiste — nie kryję, iż uprzytomnianie ich sztuką pisania bacznej bardzo pilności wymaga...

Mniemam wszakże, że byłoby zarówno pięknie, jak, *zdaje mi się, koniecznie prawie*, aby sztuka polska, pod tym względem pierwszą się w europejskiej dzisiejszej literaturze jawiąc, słupy swe żelazne zakopywała stanowczo i wyraźnie. Nowego budynku estetyki niebezpieczna jest systematami, najbezpieczniejsza prostotliwą parabolą<sup>28</sup>, z życia bezstronnie przyjętą uczuciem, utwierdzać... A zaś *świadomość paraboli* sama przez się coraz dalsze pokaże kresy, braki, dobytki...

Pamiętam kilka słów zaszłych mi w drogę tu i owdzie, które najdobitniej uprzytomnić mogą ogólny zarys moralny i estetyczny tych notatek. A przytacza się je (jako każdy dobrej woli czytelnik zauważyć potrafi) z wdzięcznością nawet, iż za wskazówkę poszukiwań prawd estetycznych posłużyły. Żadnej myśli nie określające słowa powiedział mi raz jeden z najpoważniejszych obywateli w Europie, kiedy w onych niedawnych, łunami rewolucji świetnych latach przybyłem z Rzymu do Paryża. — Starzec ów znakomity, pogodnie rozmowę zagaiwszy, pytał mnie o Rzym starożytny: ile? — gdzie? — jako? odkopywanie starożytności postąpiło... Odpowiadałem był jako osobie dotykalnie rzecz znającej i jako się mówi z kimś, co w rozmowy celu niknie przez to, iż przedmiot szczerze zna. — Że taka rozmowa w sobie samej żywot ma, wypadło mi najprościej dla porównania postępu prac zapytać: „*A kiedyż książkę jegomość ono Forum-Romanum widziałeś?...*” Odpowiedź była najprościejsza, którą jednak w notatki słów onych powyżej określonych zamieściłem — odpowiedział mi był książę: „*To było w przeszłym stuleciu*”. Trzeba być zaiste wywikłanym z fałszów estetyki schorzałej formulek, aby śmieć wytykać i poszukiwać dróg odbudowania szkoły nowej *w sztuce czy to w literaturze-sztuce*, wszelako coraz bliżej (śmiejem to zapowiadać) zobaczycie już w Europie kierunki te na jaw wychodzące; trzeba więc, aby młoda szkoła polska baczna była.

A inne znowu słowa, w Londynie np. które przytrafiły mi się, dały mi to dostrzec, jak jest łatwo poddać się formułkom czczym bezpatetycznej dramy.

Artysta, też i ludowego pierwiastku czciciel, mieszkałem tam w najuboższym prawie domku najuboższej miasta części. — Wieczorem raz, przy świetle sam zostając, nie uważałem, iż ktoś wszedł, zwłaszcza iż angielski klimat wilgocą swą przygłuchnięcie moje chwilowe zwiększył... Mąż postaci zacnej (i rycerskiej nawet twardością rysów swych) stał przede mną, laskę grubą trzymając — wstałem i przywitałem. „Nie wiem — rzekł gość — jak się odezwać mam: *obywatelu, ziomku, rodaku czy panie*”. Dekoracje tej sceny były więcej niż zaniedbane, a ja mniej starannie od gościa osłonięty.

„Proszę usiąść” — odrzekłem. „Nie! — na to przychodzić — pierwszej niech wiem odpowiedź...” „Otóż — rzekłem — widzi pan, można powiedzieć *panie* i powiedzieć *bracie*, powiedzieć *bracie* i rzec przez to *panie*, i wszystko w tym (wedle estetyki polskiej) zależy od tego, jako się powiada albo słyszy — a k'temu, *aby widziano, dotykano i słyszano słusznie, toć są sztuki piękne odpowiadające wzrokowi, dotykaniu, słuchowi...* tych sprawiedliwe uprawianie czyni.....a muzyka już u nas przecie kwitnie...”

Tak oto coś począłem mówić — gdy przychodzić pięknym męskim głosem rzecze: „To najlepiej: rodaku!” — ale przycisk<sup>29</sup> taki był na literze pierwszej, iż w głuchocie mej dalsze mi zniknęły, światło przy tym mdle i postawa, i laska gruba uczyniły razem, iż zdało mi się nie rodaku, ale *rrrobaku!* usłyszeć.

Że bez śmiechu to notuję, jako potrzebny odcień w zarysie tym, proszę również tak przyjąć; *nie celem mi tu śmiech, ani środkiem nawet*. Innych, pewniejszych środków bliskie jest to pisemko z siebie samego. Biały-ć i to kwiat!... bo zarysem jego było *serio* i *drama*, ale widno, do ila<sup>30</sup> własnego tu wyrobu estetycznego i pojęcia patetyczności własnej zbywa<sup>31</sup>! Może w innych poszukiwaniach innych dróg na innych polach posłużę i ja komu za objaśniające śmiesznością swą światelko... wszyscy służymy... estetyka zaiste że narodowa polega na tym...

<sup>27</sup>baczony (daw.) — zauważany. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>parabola — przypowieść. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>przycisk — tu: akcent. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>do ila — do jakiego stopnia. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>zbywać (daw.) — brakować. [przypis edytorski]

.....  
.....  
Kto by myślał, że poszukiwania świadome nowych estetyki zdobytków byłoby na polu szerszym, po francusku na przykład, stosowniej wypowiedzieć, myli się. Swobodnie tu jest i przystępne wszystko w tym wielkim i zacnym narodzie, dla którego szacunek mam świadomy siebie, ale... może by trzeba *władzę* pierw mieć albo *systemat* sławny na to, a obie te rzeczy wprost przeciwne są celom takowej i mojej pracy. — Mistrze zaś wielcy w sztuce, choć to i usłyszą, i zrozumieją, *cierpieć będą, że nic k'temu nie uczynili, a nie uczynią nic!*... czekając zawsze, aż uczeń mistrza, a pokolenie zakasuje pokolenie, skąd *ciągu* nic ma i mieć nie może tak rozwijana sztuka... *Konkurencja* na polu *postępowi* jedynie dostępnym jest najprostszym *absurdum*, a *emulację*<sup>32</sup> zabije zawsze *konkurencja* i energię twórczą wyniszczy.

Lubo — nie ma co się tam przecie *ścigać*, gdzie dróg jest nieskończona liczba — to tylko, jak się jedną drogę widzi, *ścigać* się może jest koniecznym, i to jeszcze: może!... Przy tym *nieświadomość wartości elementów komiki i satyry* wyniszczy tu zawsze siew tej niwy...

Konflikt

.....  
.....  
*Ciszy* w najkolasalniejszym słowa tego tonie nie doznałem nigdzie jeszcze wyższej nad ciszę o jednej nocy, acz zimowej, na Oceanie... że słów na to nie ma, mimo iż twarda to i prawie głodna podróż dwumiesięczna przeszło była i uprozaiczniała dobrze... pomnę, iż obejrzawszy się wkoło ani modlić się nawet słownie miałem — i *zapłakałem tylko... że może być tak wielka cichość...* a przecież tyle mórz pierw innych znałem...

Izraelicie, towarzyszowi podróży, którego raz w życiu napotkałem, i to na okręcie, patetyczne rzeczywiście winienem także słowo. Był to młodzieniec światły, w filologii i filozofii także niemieckiej biegły, historię też znał i o sztuce miał wyobrażenie — umiał on i po polsku parę wyrazów, bo, acz za granicą wzrósł, pamiętał, że dziecięciem w Polsce był; jak to mówi się czasem u nas szlachty: *był to żydziak*.

Jedliśmy nieraz razem z jednego naczynia ryż gotowany, zwłaszcza kiedy trudno było gotować, z powodu iż burze kuchnię rozbijały, a *fale wyższe masztów* przechodniem na statku pomiały. Bo to była też niebezpieczna żegluga: dwa okręta współpłynące rozbiły się, jeden *rozbity* widzieliśmy na własne oczy.

Wiele razy na zwojach sznurów z Izraelitą owym całe noce rozmawialiśmy po francusku o polityce, historii, filozofii, estetyce, o Religii Chrystusa Pana, i o Talmudzie<sup>33</sup>, i o Mojżeszowym prawie, i o nie wiem już czym. Gdy nadeszła niedziela (jedna z tylu *niedzieli!*), że, ubierając się w kajucie, przymknąłem nieco drzwi, patrzę, aż ręka się przez szparę z niedomknięcia drzwi wynikną wsuwa, podając mi różową *flaszkę olejku do włosów i bieliznę świeżą: rzeczy*, domyślić się łatwo, jak kosztowne i rzadkie tam, gdzie już *wodę* bardzo oszczędnie rozdawano, i przy broni nabitej, aby ludzie się o wodę nie pobili... Izraelita wszakże, przynosząc mi te rzeczy, wiedział z innych niedziel, po samej księżce do nabożeństwa spotykanej u mnie, iż dzień ten wyróżniać zwykłem. Otóż mówiłem z nim wiele, wiele różnych rzeczy...

Jednego razu, w podłuż<sup>34</sup> statku miotanego ogromnymi falami chodząc, że spodziewano się znaczniejszej burzy w nocy, ruch był wielki i krzyki rozkazów szczególniejsze niż dotąd... a że chodząc tak przed oną oczekiwaną burzą mówiliśmy żwawo coś o Bożocłowieczeństwie Chrystusa Pana naszego, interlokutor<sup>35</sup> mój przymilkł jakoś na chwilę, i ja za nim; potem, wskazując mi na fale, rzekł: „A więc wierzysz i w to, że Mesjasz chodził po falach, jak po ziemi?...”

„Wierzę” — odpowiedziałem...

.....  
.....  
<sup>32</sup>*emulacja* (z łac.) — konkurowanie z czyimiś osiągnięciami poprzez ich twórcze naśladownictwo. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>*Talmud* — obszerne dzieło stanowiące podsumowanie doktrynalno-religijnego, pobiblijnego dorobku judaizmu. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>*wpodłuż* — dziś popr.: wzdłuż. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>*interlokutor* (z łac.) — rozmówca. [przypis edytorski]

Po niejakiem przestanku obustronnym, widząc, iż mój interlokutor izraelskiego jest wyznania, a światły człek, dodałem:

„Przypominasz sobie zapewne moment i okoliczność, w których Pan przez morze szedł (boć czytujesz Ewangelię ze mną razem, kiedy mi hebrajskie czytanie na tłumaczeniu Nowego Testamentu w wolnych chwilach pokazujesz), był to więc moment, kiedy już rzesze całe w najwyższym stopniu zaczęły się za Chrystusem Panem porywać w *zapale tłumnym* — lada chwila królem już ziemskim mógł być okrzyknięty... otóż uchadzał w ten czas drogami najmniej od rzeszy znanymi... w takim to położeniu raz przez powierzchnię morza szedł... akt był logicznie naturalny, wynikł z rzeczy samej, jeżeli, jako widzisz, na *maleńkiej ziemi* syryjskiej zostawszy Panem, to wystarczyło już, aby panem oto był *wszechziem* — tam więc, gdzie owa ziemia maleńka, kończyła się też i cała ziemia z lądami swymi, a zaczynało się morze... Powiesz mi (lubo<sup>36</sup> filozof jesteś): „A czemu to tak nie pójdziesz, bracie, aby pokazać mi, że tak jest? — *Zmierz-że pierwszej proporcję moją do Pana mego*, tudzież uważ, azali<sup>37</sup> on, *aby pokazać to, czynił tę sprawę, czy nie raczej, aby ukryć dostojność swą...*”

„*To jedno ci powiem* — (mile tu wspomniany, a raz spotkany) Izraelita rzecze mi — *że jużci Chrystus wasz był to może najidealniejszy człowiek...*”

.....

Książę pewny, z zacnego a wielmożnie historycznego szczepu (bo hetmanów rycerskich między swymi dziady mający), był też od niejakiemu czasu w Ameryce, *obywatelem Rzeczypospolitej* zostawszy, i na pięknym przedmieściu miasta New-York, które to przedmieście zowie się Brooklyn, zamieszkiwał. Wiele mu winienem chwil przyjemnych i przyjacielskich usług, a *usługi* mówię dlatego, bo jest rzadkiej uprzejmości serca człowiek. Kiedy wielkim smutkiem dotknięty po onym wybrzeżu przechadzał się raz ze mną, a słońce właśnie ku zachodowi miało się, chmurą mocnymi promieniami przeszytą osłonięte, widać było opodal wzgórze małe, zielonym wówczas porośłe żytem, w kłosach właśnie będącym — dalej szeroka rzeka srebrzyła się pod słońca jasnością, fortecy małej mury na brzegu jej i okrętu tuż resztką czerniły się...

Nie pamiętam, o czym mówiliśmy... ale mówiąc rzeczy rozmaite pamiętaliśmy, dookoła spozierając, że okręt ten zachowała do dziś Ameryka na pamiątkę męża, co na nim przyplłynął z Europy...

Wzgórze zielone i forteczka pamiątkami są narodowymi, kędy<sup>38</sup> mąż ów Anglików zbił, a cofających się żołnierzy swych utrzymał tam nieraz odwagą osobistą... I pamiętaliśmy jeszcze, że towarzysz przechadzki mej, z poważnie historycznego a książęcego rodu pochodząc, liczył pomiędzy żeńskimi przodki swymi właśnie że onego wsławionego w Ameryce polskiego bohatera najukochańszego ulubioną...

Bohater ów — *łacno*<sup>39</sup> jest wiedzieć, że Kościuszko, a zaś [książę Marceli Lubomirski, powinowaty] ulubionej wielkiego wygnańca tego (przez ród jej niegdyś wzgardzonego)... był właśnie ze mną tam wygnańcem i zamieszkałym nieledwie<sup>40</sup> że na pobojuwisku, które sławę Kościuszce zjednało!

*Książę obywatel Rzeczypospolitej Amerykańskiej* przyjmował radośnie to *wet za wet po wieku...*

<sup>36</sup>lubo (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>azali (daw.) — czy. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>łacno (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>nieledwie (daw.) — prawie. [przypis edytorski]



---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/norwid-biale-kwiaty>

Tekst opracowany na podstawie: Cyprian Kamil Norwid, Pisma wierszem i prozą, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1984.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Marty Niedziałkowskiej. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Maja Bogajczyk, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Paweł Kozioł.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.